№ 280. Warszawa. Piątek 10/22 Października Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80), kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Jana Kapistrana Wyznawcy. Wschód słońca o g. 6 m. 40.—Zach. o g. 4 m. 48. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Henrykowi *Gąsiorowskiemu*, Stanisławowi *Szczepanowskiemu* i Pawłowi *Paprockiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

Wyciąg z obrazu działań rządu Królestwa Polskiego w r. 1855, złożonego Najjaśniejszemu Panu przez Namiestnika Królestwa.

I. Wydział spraw wewnętrznych i duchownych.

(Ciąg dalszy.)

Chów bydła. Zwierząt domowych było: koni 549.069; bydła rogatego 1,617,871; owiec zwyczajnych 1,209,866; owiec rass poprawnych 2,270,794; trzody chlewnéj 824,076.

W porównaniu z r. 1854, ilość zwierząt domowych zmniejszyła się, a mianowicie ilość koni o 8,639; bydła rogatego o 27,672; owiec zwyczajnych o 39,591; owiec rass poprawnych o 68,570, i trzody chlewnéj o 1,514 sztuk.

Z chorób bydlęcych najzgubniejszym był zięgosusz, na który zachorowało 35,426 sztuk, a wyzdrowiało tylko 3,957.

Przemysł. Stan fabryk w porównaniu z r. 1854 był następujący:

Fabryki wyrobów wełnianych, bawełnianych, lnianych i jedwabnych:

W fabrykach tych było w ogóle:

	W 1854 r.	w 1855 r.	więcéj	mniéj
Robotników	25,501	27,443	1,942	„
Produkcja wynosiła	rsr. 5,544,400	rsr. 6,703,101,	rsr. 1,158,701	„
W każdym zaś z osobna odziale fabryk było robotników: na fabrykach wyrobów				
wełnianych . .	7,781	8,012	231	„
bawełnianych .	10,400	11,400	1,000	„
lnianych	7,231	7,928	697	„
jedwabnych . .	89	103	14	„
Produkcja wynosiła: na fabrykach	rubli srebrnych			
wełnianych . .	2,044,992	2,455,451	410,459	„
bawełnianych	2,729,604	3,346,510	616,906	„
lnianych . . .	724,469	856,957	133,488	„
jedwabnych .	46,335	44,183	„	2,152

W cukrowniach, których w r. 1855, z powodu mniejszego jak w r. 1854 urodzaju buraków, było czynnych tylko 50 (o 5 mniéj jak w roku 1854), przerobiono 4,807,340 pudów buraków, czyli o 1,596,180 pudów mniéj jak w r. 1854. Otrzymano mączki cukrowéj 276,391 pudów, czyli o 75,051 pudów mniéj jak w r. 1854.

Wyrobiono czystego cukru w głowach 275,620 pudów, czyli o 60,844 pudów mniéj jak w r. 1854.

Na innych fabrykach produkujących wyroby z roślin (jako to: fabryki porteru, piwa, sztucznego wina szampańskiego, rumu, likworów, oleju, octu, cykorji, rogóżek, kapeluszy słomkowych, obić papierowych, krochmalu i t. p.) było:

	W 1854 r.	w 1855 r.	więcéj	mniéj
Robotników	2,415	2,436	21	„
Produkcja wynosiła	rs. 1,555,201	rs. 1,975,958	rs. 420,757	„

W zakładach fabrycznych produkujących wyroby z królestwa zwierzęcego (jako to zakłady garbarskie, fabryki świec stearynowych i woskowych, zakłady włosienic i wyrobów sitarskich, kleju, strun i t. p.) było:

	W 1854 r.	w 1855 r.	więcéj	mniéj
Robotników	4,522	4,568	46	„
Produkcja wynosiła	rs. 1,255,722	rs. 1,467,071	rs. 211,349	„

W zakładach i fabrykach produkujących wyroby z królestwa kopalnego (fabryki żelaza, cynku, machin i narzędzi rolniczych, kopalnie węgla kamiennego i wapna i t. p.) było:

	W 1854 r.	w 1855 r.	więcéj	mniéj
Produkcja wynosiła	rs. 3,139,872	rs. 3,231,304	rs. 91,322	„
W téj liczbie w zakładach wyrobów metalicznych było robotników. .	5,189	6,192	1,003	„
Produkcja wynosiła	2,094,138	2,172,567	78,429 rs.	„
W innych zakładach robotników było . .	8,077	8,198	121	„
Produkcja wynosiła	1,045,734	1,168,637	122,903	„

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Xiężna Marta *Radziwiłłowa*, wdowa po xięciu Dominiku Radziwille, krajczym W. Xięztwa Litewskiego, przeżywszy lat 90, przeniosła się do wieczności.

— Zapowiedziany koncert pana *Ap. Kątskiego*, na dochód Jakóba Niedzielskiego, odbędzie się w Niedzielę to jest dnia 24 b. m. o godzinie 1éj z południa, w sali pałacu JW. hr. Augusta Potockiego. Bilety (na pierwsze miejsce po rs. 2, na dalsze po rs. 1) są do nabycia w handlach muzycznych pp. Friedleina i Gebethnera et comp. oraz u szwajcara pałacu JW. hr. Augusta Potockiego.

KOMMISSJA

delegowana z Oddziału archeologji i sztuk pięknych w C. k. Tow. nauk. Krakowskiem.

Urządziła w Krakowie w pałacu JO. Xięcia Jerzego Lubomirskiego, Wystawę starożytności i zabytków sztuki, która trwać ma do dnia 11 grudnia bież. roku.

Korrespondencja Kroniki.

Lwów dnia 10 Października.

Jakaś klątwa ciąży nad Lwowem, że nie może się żaden pojaw ruchu literackiego obejść bez kłótni. Niewarto byłoby wspominać o rzeczy tak brzydkiéj, gdyby jéj echo niebyło się odbiło w korespondencjach lwowskich Gazety Warszawskiej. Cieszyliśmy się niemal, że zapowiedziane odwiedziny J. Kraszewskiego, W. Syrokomli i innych literatów polskich nieprzyszły do skutku, bo jakże musielibyśmy się wstydzić, mając mężów tak głośnych w świecie literackim świadkami jarmarcznej wrzawy którą wznieśli u nas niedawno przekupnie literaccy!

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 278.)

Przeciwnie nawet, i jak to zwykle się zdarza u ludzi młodych, zawsze skłonniejszych do uczynienia zadość pragnieniom serca niżeli chłodnéj rachubie, zamiast dać posłuchanie odzywającym się w nim obawom, jeszcze sam sobie wynalazł i te i owe powody, dla których ta podróż miała mu być potrzebną i bez żadnego wątpienia powinna się stać pożyteczną. Kiedyż jeszcze do tego hetmanowa nie dała mu wcale czasu do dłuższego namysłu, a nawet, zawsze najtkliwszych serdeczności nie szczędząc, sama go póty nie odstąpiła, póki do jego podróży nie było wszystko gotowem: to zamiar jéj został bez żadnéj trudności dopiętym, — Jerzy wsiadł do karety i z przywołanym lekarzem odjechał natychmiast do Brzeżan.

Tak stało się to, czego się najbardziéj obawiał sufragan. Dziwnie téż zafrasowany a nawet z dosyć wyraźną goryczą żegnał on swego gościa, — ale zajęty podróżą a może już nawet jakiemi rozkosznemi marzeniami młodzieniec, zdawał się tego nie widzieć. — Odjeżdżał on z całą swobodą umysłu a nawet tak wesół jak nigdy. Rzecz naturalna: nie wiedział on bowiem natenczas, ani się nawet domyślał, jak niebezpieczne sidła, jak ciężkie próby i doświadczenia, oczekiwały go na zamku Brzeżańskim.....

XXI.

Przyjechawszy na zamek Brzeżański, Jerzy zastał już tam Sieniawskiego, — ale zastał go tak odmiennym, że zaledwie go poznał.....

Wypadek ten był dla niego zdumiewającym, ale pomimo to wcale zwyczajnym, zwłaszcza téż w czasie takim jak ten, w którym się działy te rzeczy. Czas ten bowiem był chwilą gwałtownego wstrząśnienia, epoką przejścia z pod bezprawnego ucisku do uprawnionéj swobody, epoką odrodzenia się górnéj warstwy narodu w tych swobodach i przywilejach, które od lat tak wielu były stłumione i zniweczone: a prawie każdy czas taki ma to do siebie, iż jednych ludzi wydobywa na wierzch z nicości i ubiera ich w sławę, znaczenie lub władzę — a znowu drugich, aż dotąd stojących na wysokości, strąca w dół i tratuje kołami swego nieubłaganego rydwanu. Dziś jednym z tych, którzyby mogli a może nawet powinni byli na wierzch wypłynąć, był Ożarowski — a takim, który już w saméj rzeczy spadł z swego tronu, a nawet w swojem własnem sumieniu do niepoznania podupadł, był hetman koronny Sieniawski. Jakoż istotnie, kto zapamiętał tego oligarchę z tych czasów, kiedy pełen ambicji, potęgi i sławy, sięgał po polską koronę dla siebie, — kto go widział na Jarosławskim zjeździe, goszczącego pod swemi namioty z królewskim przepychem i swoich i cudzoziemskich monarchów, — kto go jeszcze pamiętał choćby tylko u Podkamienia, kiedy stojąc na czele czterdziestu tysięcy wojska, mógł w mgnieniu oka kraj wzburzyć, króla zrzucić, rząd zetrzeć i nowy ład zaprowadzić w Rzeczypospolitéj polskiéj, — ten, obaczywszy go teraz, aniby mógł przypuścić, że jeszcze tego same-

Bardzo trafnie określiło jedno ze znakomitych piór naszych obrazek kierownictwa literackiego u nas w artykule pod tytułem: *Pisarze a kierownicy dzisiejsi* (w Dzienniku literackim Nr. 30 z roku 1853) Co wtedy powiedział autor artykułu, to i dziś jest prawdą: w naukach czy w literaturze mało pracowników a kierowników co nie miara. Jak się wtedy pytał, tak i dziś musimy się zapytywać.

Czy nasi kierownicy udowodnili zdolności wyższe, lub czy robili jakiekolwiek studja? o tem nikt zgoła nie słyszał, o tem sami oni nigdy siebie nie spytali; są kierownikami i basta!

Nieskończylibyśmy, mówi autor artykułu, gdybyśmy chcieli wyszczególniać wszystkie dzisiejszych kierowników naszych koncepta, lub kreślić ich samych wizerunek dokładny. Wszakże gdyby komu na tem zależało dowiedzieć się co za przyczyna raczéj ich do kierownictwa od jakiegokolwiek innego zatrudnienia napędza? możeby niezupełnie była mylna odpowiedź, że tą przyczyną z jednéj strony jest próżność i dobre o sobie rozumienie, z drugiéj wstręt rzeczywisty do pracy. Chcą oni łatwym kosztem przyjść do sławy, wolą więc pracę drugich ścigać lada uwagą, niżli sami nad pracą czoło zapocić.

Dziś przybyła jeszcze do powyższych inna przyczyna. Jeden taki drugi taki kierownik ma z pisma którego jest n. p. współ-pracownikiem, przyzwoity dochód, więc go gniewa jeżeli mu inne pismo lub pisarz zagraża konkurencją.

Jestto po prostu interes kramarski. Więc każde nowe pismo obrzuca błotem i zżyma się tem bardziéj im więcéj współzawodnik ma współ-pracowników i abonentów. A niedosyć że swój własny organ zaplugawiają wprost osobistem szkalowaniem, przenoszą jeszcze pole niecnéj szermierki do gazet Warszawskich.

Pocieszne daje wyobrażenie autor wspomnionego artykułu *o kierownikach*, a szczególnie o jednym który, zdaje się, że chciał ster objąć w dziejopisarstwie.

Obrałeś sobie, mówi autor, jaką monografią historyczną i zajmujesz się mozolnie krytyką faktów, szturka się w bok kierownik, dowodząc *iż fakta są rzeczą niekoniecznie potrzebną w historji*, i historyk może je ignorować a być jednak wielkim historykiem.

Tenże sam wygłaszał z całą precyzją, że ma w skrzynce gotową już historję polską o pięciu set arkuszach druku i ciągle ją jeszcze kontynuje. Zdziwiony słuchacz natrącił znienacka, że to zapewne pięćset arkuszy pisanych, zwłaszcza że wiedział, iż to jest historyk, który pisze historję bez faktów. — „Nie, odpowiada z tem gęstszą miną, pięćset arkuszy druku bitego.“ Tak było w roku 1853.

Dziś już się rzeczy mają inaczéj. Pięćset arkuszy nie leżą w skrzynce, ale *bitym drukiem* odbite, spoczywają w magazynach xięgarskich, a tacy historycy bez faktów, liczą zawczasu już summy, jakie bity druk uczynić może, jeżeli się rozprzeda.

Albo inny kierownik, o którym autor wspomnionego artykułu pisał w roku 1853, powiadał wtedy:

— Ja wprawdzie mało co piszę, bo jakoś oť nie mam czasu i pisanie mnie męczy; ale jak sobie siądę przy kominku i zacznę dumać przy fajce, to takie mi się nasuwa mnóstwo pomysłów wybornych, że tylko gdyby kto wziął pióro, a umiał to dobrze ułożyć i ubarwić należycie co ja mu powiem, toby to były lepsze dzieła, aniżeli wszystkich naszych autorów.

Tacy kierownicy mówią dziś, a nawet drukują, iż cokolwiek lepszego się pojawi we Lwowie, do tego oni podawali autorom pomysły, a nawet *wyrywają sobie czasami włosy* z rozpaczy nad tem, jak ci autorowie ich pomysły popsuli.

Szkoda, że żaden ze znakomitych pisarzy naszych nie zjechałby, ażeby się przekonać naocznie o tym to nadnaturalnym stanie literatury u nas!

Nie myślcie jednak, iżby cały nasz światek literacki był dotknięty taką chorobą moralną.

Mało mamy nowości literackich, ale nie ma przeto stagnacji. Ukończono w drukarni zakładu Ossolińskich druk czwartego tomu Lindego (literę P.). Z powodu nadchodzącéj rocznicy, którą tenże zakład zwykł uroczyście obchodzić, obdarzy nas zapewne p. Bielowski nową rozprawą literacką. Zastępca kustosza w tym zakładzie, p. Xawery Godebski, gotuje także, o ile mi wiadomo, artykuł historyczny do publicznego odczytania.

Niemogę przy téj sposobności pominąć ciekawego odkrycia, które jeżeli nie wzbogaci naszéj literatury historycznéj, to przecież posłużyć może za ważne uzupełnienie Teki Podoskiego. Są to oryginalne listy Jana Nepomucena Głębockiego, pisane z Rzymu do Podoskiego od 1go października 1774 do 16 grudnia 1775 r. Zbiór ten wyrzucony niegdyś z archiwum sądowego tutejszego, jako plik niepotrzebnych prywatnych papierów, dostał się do rąk pewnego światłego męża, umiejącego cenić ich wartość historyczną. Mając je sobie udzielone z grzeczności, korzystam z pozwolenia właściciela, by o nich podać wiadomość.

Zawierają te listy szczegóły o śmierci Ganganellego (Klemensa XIV), wiadome wprawdzie, lecz mające tu powab wiadomości czerpanéj u źródła i pochodzącéj z naocznego przekonania. Xiądz Głębocki kreśli bardzo dokładnie usposobienie opinji publicznéj, opinji duchowieństwa, i zabiegów, jakie różne partje czyniły około wyboru nowego papieża. Wiadome posądzenie jezuitów o strucie Klemensa XIV, podaje on jako fałszywą i złośliwą insynuację mnichów (których nazywa *fratrami*) nieprzyjaznych jezuitom On sam broni jezuitów od tego posądzenia i okazuje się nieprzyjacielem fratrów. Listy jego opisują krok za krokiem czynności sześcio-miesiesięczne konklawe kardynałów, obierających następcę Klemensa XIV, zmiany kandydatów do papiestwa, intrygi dworów i prywatnych, sprzeczki w konklawe samem, nareszcie początki rządów nowego papieża.

Listy są pisane ostrożnie, chociaż często bardzo bez ogródki wybucha nienawiść xiędza Głęckiego, zwłaszcza przeciw zmarłym lub oddalonym osobom. Do ostatnich należy głównie xiądz kanclerz Młodziejowski, z którego przyczyny zdaje się, xiądz Głębocki przesiedział jakiś czas w Kastello.

Co do ówczesnych dziejów Polski, zawierają się także niektóre szczegóły w listach. Są to okoliczności albo wiadome, albo niewielkiéj wagi, np. o pobycie konfederatów barskich (jeneralności) w Awinionie, niedokładne tylko wiadomości; za to o przebywaniu xięcia Poniatowskiego (podkomorzyca) w Albano i xięcia Radziwiłła, wojewody wileńskiego, w Raguzie, dosyć szczegółowe podaje wiadomości.

Pisze on tylko o polakach znajdujących się we Włoszech, bo „O naszéj Polsce (pisze w liście z dnia 7 Giennajo 1774) lubo tu wiele nowin donoszą, nie masz racji pisać o tych, ponieważ pewniejsza wszystkiego na miejscu wiadomość.“

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 18 Października. Paropływ *Niagara* przybył tu i przywiózł 102,000 dollarów i wiadomości z New-Yorku 5 b. m. Według tych ostatnich, dotąd ciągle nie otrzymywano zrozumiałych sygnałów z Walencji. W New-York pałac kryształowy zupełnie zgorzał. — Statek *Harmonja* przybył z Europy.

— W Havanie wybuch prochowni zrządził wielkie szkody.

Paryż 17 Października. *Moniteur* zawiera postanowienie, zamieszczające wszelkie pieczywa służące na pożywienie, ryby morskie, oliwę, wodę z kwiatu pomarańczowego, massę na papier, w kategorji produktów z Algierji, których bezpłatne wprowadzanie do portów Francji jest dozwolone. *(Staats Anz.)*

ANGLJA.

Londyn 15 Października. Czytamy w *Times*: Nader ważny dokument ogłoszony został w dziennikach z Newcastle upon Tyne. Hrabia Marivert, konsul francuzki w tem mieście, przesłał prezesowi Towarzystw rolniczych w Nortumberland, Durham, Yorkshire i Lincolnshire, treść depeszy, którą otrzymał od ministra rolnictwa, handlu i robót publicznych we Francji, za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych, w przedmiocie prawa zbożowego w Anglji.

Podobne zakommunikowanie uczynione zostało klubowi dzierżawców w Newcastle i towarzystwu rolniczemu w Tyne, z wyrażeniem życzenia, aby te towarzystwa, reprezentujące opinje interessów rolniczych w Anglji, objawiły rządowi francuzkiemu swój sposób widzenia, w przedmiocie skutków wolności handlowéj dla interessów ziemskich i rolniczych. Do depeszy téj dołączono

---

go człowieka ma przed oczyma. Już on się wprawdzie od saméj Podkamieńskiéj historji zaczął był znacznie odmieniać i jak to łatwo można było uważać, prawie co chwila kłonił się coraz niżéj: ale te ostatnie parę miesięcy tak go głęboko dojęły, że czego nie dokazały lata i lat dziesiątki, to prawie jedna sprawiła chwila. Jakoż na samo wejrzenie był to już starzec zupełny: zgarbił się, zsiwiał, twarz mu się pomarszczyła, oko zapadło, usta wybladły, a całą duszę jego dziwnie czarne obległy chmury. Siedział w krześle głębokiem, a koło niego xiądz, kapelan zamkowy, który z brewiarza czytał mu głośno modlitwy. Tak zastał go Jerzy.....

Pierwsze chwile teraźniejszego pobytu Jerzego w Brzeżanach przeszły na wzajemnem opowiadaniu doznanych smutków, zawodów i cierpień, jak niemniéj na rozpamiętywaniu tych zdarzeń, które wstrząsając Rzeczpospolitą w jéj najgłębszych posadach, nie wahały się nawet targnąć na wolność osób i poniewierać nietkniętą dotychczas godność najznamienitszych urzędów. Jakoż byłby to był w saméj rzeczy bardzo obszerny i zajmujący przedmiot do konwersacji, gdyby jednakże nie to, że hetman o tyle tylko pojmował i oceniał tę całą massę dziejowych zdarzeń, o ile one osobiście go dotykały. Doświadczywszy na samym sobie dotknięcia rewolucyjnéj ręki, tak głęboko to uczuł i tak się tego przestraszył, iż zapomniawszy o wszystkiem innem, widział w około siebie tylko gwałt, bezrząd i najrozpasańszą ambicję. Nie mogąc zaś jednostronnym swym wzrokiem dojrzéć innego końca i celu tych gwałtownych zaburzeń, jak tylko rozprzężenie i ostateczną zagubę, ugiął się pod tą myślą, upadł na duchu i zwątpił nareszcie o wszystkiem. — Ztąd zamiast konwersacji rozumnéj i nauczającéj na przyszłość, nie można było słyszéć z ust jego nic oprócz skargi, najczęściéj cichéj i głęboko bolesnéj, rzadko kiedy się żywszą unoszącéj rozpaczą, a zawsze próżnéj wszelkiéj dla siebie nadziei i próżnéj jakichbądź jeszcze czynnych ze swojéj strony zamiarów. Nadaremnie go Jerzy usiłował przekonać, że jak jego widzenie rzeczy jest zupełnie fałszywem, tak i jego teraźniejsze usposobienie serca tylko z chwilowych wypłynęło powodów, — albowiem burza ta prędko przeminie, w końcu końców żadnych szkód nie zostawi po sobie, a oczyściwszy swemi gromami parne i zagęszczone powietrze, na długie czasy najpiękniejszą zabezpieczy pogodę. Nadaremnie go nawet pocieszał co do jego własnéj osoby, upewniając go, że gwałt jemu zadany minie niepostrzeżony, a zachwiane jego godności z wracającym spokojem same powrócą do niego; hetman na to powiadał:

— Szczęśliwy ty jesteś, mój Jerzy, że możesz jeszcze mieć takie myśli, że możesz mieć jeszcze nadzieję! Jakoż żyj sobie tem szczęściem, ja nie przeszkadzam; ale mnie niem nie częstuj, bo to nie dla mnie potrawa. Za nadto ja długo żyłem na świecie, za nadto zbliska przypatrywałem się sprawom narodu ażebym się nie znał na znakach, przepowiadających jego wzrost lub upadek. Jakoż dopóki się tylko burzono w celu ulżenia sobie za przesadzone uznanych ciężarów, dopóki tylko grożono wojną ażeby króla tem prędzéj do układów zniewolić; jam nie miał nic przeciw temu, bo były to sprawy, wynikające ze złych wprawdzie, ale z dawnych, obyczajów narodu: ale kiedy już zgotowane układy w Rawie wprost odrzucono, kiedy się bić zaczęto na prawdę z sługami powiatowego pana, kiedy władzę wydarto z rąk namaszczonych a oddano ją samowolnym hersztom rokoszu,

szereg kwestji, mogących wywołać objawienia opinji względem wszelkich faz sprawy wolności handlu.

Minister francuzki zaczyna od tego, że w miesiącu kwietniu 1854 roku, jego wydział zakommunikował wydziałowi handlu, rolnictwa i robót publicznych raport, pochodzący od konsula jeneralnego francuzkiego w Londynie, obejmujący różne sprawozdania i objaśnienia względem rezultatu usunięcia w Anglji cła zbożowego.

Ponieważ te sprawozdania kończyły się z rokiem 1853, przeto minister rolnictwa, p. Magne, objawił życzenie otrzymywania podobnych objaśnień w latach następnych i nie chcąc oznaczać granic poszukiwaniom potrzebnym dla dokładnych wiadomości w tym względzie, wskazał w osobnym dokumencie punkta, względem których pragnąłby otrzymywać ścisłe raporty.

Później p. Magne pragnął dowiedzieć się średnich cen i ogólnéj summy dowozu zbóż zagranicznych w każdym roku od 1853, tudzież ilości zbiorów zboża w Anglji z jak największéj liczby lat.

Minister żądał od konsula, aby go postawił w możności odpowiadania na pytania pana Magne, a jeśliby dokumenta ogłaszane w Anglji, nie dostarczały mu dostatecznych wiadomości i objaśnień co do wskazanych punktów, w takim razie zaleca mu udać się z tem do rozmaitych towarzystw rolniczych, które bez wątpienia nie odmówią mu udzielenia wiadomości, jakieby mogły posiadać.

Szereg kwestji do wyjaśnienia, jest następujący:

1) O przestrzeni gruntów użytych do uprawy zbóż, czy takowa powiększyła się, lub zmniejszyła?

2) W razie zmniejszenia, czy rozpowszechnienie drenażu nie skompensowało w pewnym stopniu zmniejszenia powierzchni przez powiększenie ilości produktu?

3) Jakie okazały się skutki zniesienia cła zbożowego w Anglji?

4) Od czasu zniesienia tego cła, czy ilość produkcji zboża w Anglji zmniejszyła się lub powiększyła?

5) Czy zaszły jakie zmiany w dochodach tych, którzy własne grunta uprawiają? Jaki stan rzeczy pod tym samym względem miał miejsce co do dzierżawców gruntowych?

6) Jakie są zwykłe warunki dzierżawy i jaki zwykły termin trwania dzierżawy?

7) Czy średnia cena gruntów przy sprzedaży podniosła się lub spadła?

8) Nakoniec, jaki okazał się wpływ zniesienia ceł zbożowych, na ilość konsumcji chleba i mięsa?

Globe powtarzając cały ten dokument, dodaje:

Radzibyśmy byli widzieć między temi kwestjami niejakie poszukiwania co do wpływu, jaki wywiera wolny handel zboża na ogólny handel i rękodzielnictwo i do jakiego punktu ten wpływ, tworząc liczne żądania, działa na dzierżawców. Są jeszcze rozmaite inne kwestje, które można było dodać z korzyścią do szeregu tych, jakie wyliczyliśmy, a mianowicie: czy kapitał używany na uprawę gruntów od czasu wolności handlowéj, powiększył się lub zmniejszył? i czy obecnie dążenie jest ku zwiększeniu lub zmniejszeniu? Jaka jest średnia cyfra na akr, kapitału używanego w Anglji na uprawę ziemi, i jaka jest najwyższa summa, tudzież średnia stopa kapitałów, użytych na uprawę najlepszych folwarków i ogrodów warzywnych?

Pewni jesteśmy, że odpowiedzi na te pytania, również jak na punkta przedstawione przez ministra rolnictw, zadziwiłyby naszych sąsiadów, a nawet niejednego z pomiędzy nas samych.

Kapitał używany na uprawę ogrodów, i przychód jaki się z niego osiąga, dają także rezultaty prawie niepodobne do uwierzenia. Ta uprawa prawie tak jest ważną jak rolnictwo, a pod względem wymaganych wiadomości rolniczych, jest ona nawet niezmiernie ważną.«

Wszystkie organa publiczne angielskie sądzą że odpowiedzi dane rządowi francuzkiemu wykażą, że Anglja winna jest znaczną część swego bogactwa wiejskiego, przyjęciu zasad wolnego handlu zbożowego. Reforma spowodowała podwyższenie cen i dochodów z własności ziemskich; powiększyła ona produkcję gruntu, i naturalnie przez to zwiększyła konsumcję chleba i mięsa. Jednakże należy tu zanotować, że postęp jakiśmy otrzymali, nie zawsze zasadzał się na rozwijaniu ziemi uprawnéj, ale częściéj na zaprowadzeniu sztucznych łąk. To naturalnie jest wynikiem rozszerzenia w Anglji hodowli i tuczenia bydła. *(I. B.)*

Londyn 16 Października. Marszałek xiąże Pélissier przybył wczoraj z swoją młodą małżonką z Dieppe do stolicy. Admirał lord Lyons zupełnie wyleczony jest ze słabości, która zdawała się być bardzo niebezpieczną.

Lord John Russell tylko dwa dni zabawi z odwiedzinami u lorda Derby.

Wyjazd dworu z Balmoral oznaczony jest na dzień 19 b. m. — Lord Malmesbury w tym tygodniu spodziewany jest z powrotem z Szkocji.

Dziewięciu ludzi z osady okrętu *Austria*, ocalonych z nieszczęśliwéj katastrofy, w któréj zginął ten statek, a między niemi officerowie Hahn, Heitman i Burnett, składają dziś w dzienniku *Times* raport o tym okropnym wypadku, dla dowiedzenia, jak mówią, że powinność swoją w zupełności wykonali. Zapewniają oni, że wszelkie usiłowania ugaszenia pożaru były daremne, ponieważ w pierwszéj chwili ołowiane rury wodociągowe stopiły się, że niepodobna było zatrzymać bieg okrętu, ponieważ pożar w samym środku jego nie pozwolił przystąpić do machin; nakoniec że była dostateczna liczba łodzi do uratowania, ale że zbyteczny popłoch passażerów nie pozwolił porządnie ich użyć. Kapitan, jak opowiadają sprawozdawcy, wydał rozkaz spuszczenia łodzi na wodę i następnie skoczył z mostu na pokład, zapewne dla utrzymania porządku między passażerami, ale przechodząc przez płomień, został silnie poparzony i widziano go jak z palącemi się sukniami wskoczył w morze. Pierwsze czółno, które nieuszkodzone zostało spuszczone na wodę, przewróciło się wprawdzie w skutku przepełnienia, ale napowrót stanęło na wodzie, i 23 ludzi, a pomiędzy niemi pierwszy officer, pan Hahn, przybyło na niem szczęśliwie do barki francuzkiéj *Maurice*. Drugi officer statku został przez cisnących się na inną szalupę passażerów wyrzucony w morze i ocalił się sześciogodzinnem pływaniem, dostał się bowiem także do wspomnionéj barki. Trzeci officer nakoniec do godziny 5éj pozostał na płonącym okręcie, dopóki rozpalone do czerwoności ściany okrętu nie zmusiły go do porzucenia liny, na któréj trzymał się zawieszony i rzucenia się w morze. Z pomocą kilku belek płynących po wodzie, dostał on się do statku francuzkiego. — Sprawozdający officerowie zapewniają, że wszelkie usiłowania utrzymania porządku między passażerami były daremne i popłoch był jedną z głównych przyczyn, że się ten wypadek tak nieszczęśliwie skończył. *(Neue Pr. Ztg.)*

E G I P T.

W dzienniku marsylskim *Nouvelliste* znajdujemy następującą korrespondencję z Alexandrji 5go października:

W ostatnim moim liście donosiłem o powrocie do Suez na pokładzie paropływu *Gabari* Jego Exc. Ismail-pasza-Ferruk, kommissarza Wysokiéj Porty w Hedżas z całym jego orszakiem i 36 więźniami oskarżonemi o udział w rzezi Dżeddah, i skazanemi na galery w Konstantynopolu. Później Ismail-pasza oczyściwszy się dziesięcio-dniową kwarantanną w porcie Suez, przejechał przez Egipt i w dniu 28mym września wsiadł na paropływ pocztowy turecki, udając się do Konstantynopola. W przejeździe przez Kairo, miał on konferencję z panem Sabatier i komendantem Pullen, kommissarzami delegowanemi przez Francję i Anglję. Ci panowie podobno mieli nagląco domagać się aby Ismail-pasza wrócił do Dżeddah i przyłączył się do nich w przedmiocie śledztwa które oni mają odbywać i dla dopomagania im w tym względzie. Ismail-pasza nie przychylił się do tego, utrzymując że missja jego jest już skończona i że dopełnił wszystkich instrukcji jakie mu dane zostały przez rząd ottomański. Kommissarz angielski i francuzki nie nalegali dłużéj i paropływ *Cyclops* odpłynie dziś lub jutro z Suez wioząc ich do Dżeddah.

Ismail-pasza-Ferruk znalazł najuprzejmiejsze przyjęcie ze strony vice-króla Egiptu. Jest to człowiek zasługujący na to nie z jednego względu, jego charakter jest najszlachetniejszy i w całem znaczeniu tego wyrazu prawy, nieskalany. Spełnił on swoją missję w Dżeddah sumiennie i nie sądzimy żeby Porta Ottomańska podała do publicznéj wiadomości raport który on jéj złożył. Zapewniają, że Ismail-pasza przez ścisłe śledztwo przekonał się, że prawdziwa przyczyna rzezi chrześcjan w Dżeddah nie może być przypisywaną komu innemu tylko władzom tureckim w Hedżas i nie wahał się oświadczyć w swoim raporcie, że najpierwszym winnym jest Namik-pasza gubernator téj prowincji.

---

kiedy kraj cały rozburzono od granic do granic, zalano go gwałtem, krwią i pożogą, a wreszcie nieprawemi nogami zdeptano najpierwsze narodowe godności i najznamienitsze urzędy; ja już nie mogę nie widzieć, co to wszystko ma znaczyć i dokąd ono prowadzi! Bywały wprawdzie i dawniéj konfederacje i bunty, burzyli się Zebrzydowscy, Lubomirscy i inni: ale tego nie było, co dziś jest. Nie brała wtedy swawolna szlachta najpierwszych dygnitarzy jak prostych jeńców w niewolę, nie wodzono ich od Annasza do Kaifasza na sądy, nie plugawiono ich na pociechę rozhulanemu pospólstwu! A co ty myślisz? mnie jakiś szlachcic chodaczkowy z nad Dniestru sięgnął ręką za kołnierz! mnie do więzienia wrzucono w Lubomli! i jak Bóg w niebie, takby mi głowę był kazał uciąć ten polski Kromwell, gdyby mnie xiąże Janusz był nie wyprosił!..... Dlatego ty mi już nic nie powiadaj o Polsce, — kończył spokojnie hetman, — boć ja wiem dobrze, na czem to wszystko się skończy. Będziecie mieli kraj nowy, rząd nowy i całkiem nowy porządek, będziecie sobie gospodarować, jak wam się tylko podoba: ale mnie już porzućcie, i zapomnijcie, i dajcie mi cicho dożyć dni moich na mojem państwie w Brzeżanach.

W dalszym ciągu tych rozmów przekonał się Jerzy dowodnie, że takie rozpaczliwe usposobienie hetmana, czy ono być miało tylko chwilowem, czy już nigdy odmienić się nie mającem, nie było wcale urojonem, tylko prawdziwem. Sieniawski już dzisiaj istotnie niczego więcéj nie pragnął, jak tylko ażeby mógł żyć spokojnie na swoim zamku, a otoczywszy się najbliższymi przyjaciołmi swojego serca, i o świecie zapomnieć, i światu dać o sobie zapomnieć. Widząc to Jerzy, już mu się nie przeciwił nareszcie; owszem przeciwnie, kiedy już musiał mówić koniecznie, to mu tym samym tonem wtórował. Zdawało mu się bowiem, iż jak z jednéj strony nawet najwymowniejszym wykładem nie potrafi go o nieprawdziwości jego przywidzeń przekonać, tak znowu z drugiéj wcale to żadnéj nie przyniesie nikomu szkody, jeżeli tak strupieszały na duchu hetman koronny usunie się od spraw publicznych na zawsze. Jakoż tak było w saméj istocie.

Jednak ten dźwięczny odgłos własnego serca, słyszany ciągle z ust najbliższego przyjaciela, zaczął osieroconego hetmana przywięzywać do Jerzego jeszcze tem bardziéj. Węzeł wiążący tych dwóch ludzi ze sobą, zaczął się odtąd ze strony hetmana ścieśniać coraz widoczniéj. Przyszło do tego nareszcie, że jak dom stary spruchniały, nie mogący ustać o swojéj sile, wali się całym ciężarem na podstawione pod jego ściany podpory, tak i ten starzec bezsilny powalił się całą siłą na swego młodego towarzysza, oparł się o niego w swéj bezwładności i tak go silnie objął swemi ramiony, jakby go nigdy nie miał wypuścić. Jakoż istotnie coraz to częściéj powtarzał:

— Bardzo ja tobie wdzięczny jestem, mój Jerzy, że mnie ty nie opuszczasz w mojem sieroctwie. Tak mi jest lekko przy tobie; tak wiele doznaję ulgi i tak łatwo zapominam o moich zgryzotach w twem towarzystwie, iż mi się zdaje, że gdyby mi dzisiaj koronę włożono na głowę, tobym w niéj nie znalazł tyle pociechy jak w tobie. Chciałbym też o tem jakoś rozumnie pomyśléć, ażebyśmy odtąd pozostali ze sobą na zawsze.....

(Dalszy ciąg nastąpi).

Mamy dotąd w Kairo nowego szeryfa Mekki Abdallah-paszę, odpłynie on za siedem lub ośm dni statkiem pocztowym *Gabari*, udając się do Dżeddah, a ztamtąd na swoją posadę. Abdallah-pasza jest człowiek młody, pełen zdolności, przepędził on część swego dziecięcego wieku w Egipcie i ojciec jego mianowany został szeryfem Mekki przez Mehmeda-Ali, kiedy tenże opanował Hedżas. Obejmuje on najwyższe stanowisko w hierarchji islamizmu i udaje się tam wpośród nader trudnych okoliczności. Należy spodziewać się że się okaże godnym swojéj missji.

Wiadomości z Manaua wzbudziły wielkie obawy w Egipcie. Lękano się w tym porcie napaści Adramatan i drugiéj edycji rzezi w Dżeddah. Okoliczność ta spowodowała wysłanie statku angielskiego *Elphinstone*, który opuścił przystań w Suez 27go września, udając się do Manaua.

Mamy w porcie Alexandrji paropływ pocztowy angielski *Medina*, na którego pokładzie znajduje się lina telegraficzna mająca połączyć nasze miasto z Konstantynopolem. Statek ten ma wkrótce puścić się w drogę dla położenia téj liny. *(I. B.)*

F R A N C J A.

Paryż 16 Października. Głównym wypadkiem była dziś wiadomość o przybyciu dwóch okrętów wojennych angielskich na Tag. Nie rozumiemy wcale obecności flagi angielskiéj pod Lizboną w tym wypadku, jeśli nie przypuścimy że nasi sprzymierzeńcy występują tu przeciw działaniu rządu naszego. Nie można także przypuścić żeby nasi sąsiedzi nieśli nam pomoc w tym razie i chcieli korzystać z téj okoliczności aby załatwić podobne zupełnie zajście jakie mają z Portugalją. W takim razie z dwojga przypuszczeń jedno, albo wszystko zakończy się dyplomatycznie jak można spodziewać się z tego rodzaju zawieszenia broni na jakie Francja zezwoliła, aby zostawić margrabiemu de Lisle de Siry i panu Paiva czas do roztrząsania téj kwestji aż do zupełnego porozumienia się, a w takim razie obecność flagi angielskiéj jest przynajmniéj niepotrzebną,—albo Portugalja ufając pomocy moralnéj która spodziewa się znaleźć w obecności flagi angielskiéj, zmusi rząd francuzki do użycia środków przymusowych, a w takim razie obecność flagi angielskiéj stanie się więcéj niż nieużyteczną, bo będzie kłopotem dla naszych sąsiadów zakanałowych. Wiadomość o ukazaniu się na Tagu statków *Victory* i *Racoon* sprawiła tu wielkie wrażenie. Niektóre osoby sądzą, że jest omyłka w nazwisku pierwszego z tych dwóch statków.

Nie słyszeliśmy o żadnych innych szczegółach w sprawie morderstwa w Tetuan. To pewna że rząd nasz czekać będzie na urzędowe szczegóły w tym przedmiocie pierwéj nim wyśle w to miejsce siłę zbrojną morską.

— Fuad-pasza który miał już jutro wyjechać, przedłuża jeszcze na siedm lub ośm dni swój pobyt w Paryżu. Minister ottomański przed wyjazdem ma dać wielki obiad na którym znajdować się będą hr. Walewski i pewna liczba członków ciała prawodawczego obecnych w Paryżu. Daud-Effendi sekretarz Fuad-paszy udaje się do Wiednia na posadę pomocnika legacji xięcia Kalimaki.

Pogłoska że marszałek xiąże Pélissier opuści wkrótce posadę dyplomatyczną w Londynie, utrzymuje się ciągle i dodają że marszałek za powrotem do Paryża obejmie przywróconą umyślnie dla niego godność jeneralnego marszałka armji, którą poprzednio zajmował marszałek Soult, a pierwéj jeszcze marszałek Maurycy Saski.

Wypracowanie w przedmiocie organizacji podprefektów w Algierji, wkrótce zostanie ogłoszone w *Monitorze*. Kwestja osób mających być mianowanemi na te posady, zostanie zapewnie później rozstrzygniętą. Wiadomość o mianowaniu pana Coetlegon na prefekturę Algierji była przedwczesną, bo ten urzędnik wyznaczony był na tę posadę, ale dowiadujemy się obecnie, że pan Coetlegon nie przyjmuje téj posady i zostaje w prefekturze departamentu Haute Vienne i że podobno były prefekt wyższego Renu pan Cambaceres otrzyma prefekturę Algierji.

Podają dziś za pewność, że pan Balustrino naczelnik policji municypalnéj w prefekturze, zajmie posadę dyrektora bezpieczeństwa publicznego w Paryżu z pensją 25,000 fr. Pod jego rozkazami zostawać będzie jako poddyrektor pan Primorin z tejże administracji. *(Ind. Belge.)*

I N D J E.

Rząd angielski otrzymał od pana Edmondstone sekretarza rządu indyjskiego w Allahabad i pana Andersona sekretarza w Bombay, depesze datowane 12go i 24go września, w których znajdujemy następujące jeszcze nowe szczegóły:

»Obozowisko w Sultanpore zostało zajęte przez anglików bez żadnéj przeszkody, albowiem powstańcy którzy je zajmowali usunęli się spokojnie przed ich nadejściem. Mado-Sing znajduje się w swojéj twierdzy Anetre, utrzymują że ma z sobą 1000 ludzi zbrojnych z 22ma działami. Nena-Sahib, Bala Kao i Begum z Lucknow znajdują się ciągle na północnéj stronie rzeki Gogra.

Okręgi Benares i Mirzapore ciągle są spokojne, podobnież okręgi Dżaunpore i Alyghur.

Miasto Burrakote zostało zrabowane przez powstańców którzy następnie zaskoczeni niespodzianie, pobici zostali przez mały oddział dowodzony przez kapitana Fech. Powstańcy zostawili 150 trupów na polu bitwy. *(Ind. Belge.)*

P R U S S Y.

Pan Manteuffel wydał następujący cyrkularz adressowany do ministrów pruskich uwierzytelnionych przy dworach mocarstw europejskich.

»W następstwie mojéj depeszy telegraficznéj, zasyłam panu kopję listu przez który Jego Król. Mość nasz najjaśniejszy monarcha, prosi J. K. W. Xięcia Pruskiego, aby objął rejencję. Dołączam dekret który Jego K. Wys. wydał do ministerstwa stanu.

Zechcesz pan zakommunikować te ważne dokumenta rządowi, przy którym masz zaszczyt być uwierzytelnionym.

Pełni wdzięczności dla Najwyższego za zachowanie dni Jego Kr. Mości, nieprzestawamy błagać Go o bliskie i zupełne przywrócenie zdrowia naszemu ukochanemu monarsze. Ale zarazem w modłach naszych wzywać będziemy błogosławieństwa Bożego dla rejencji dostojnego xięcia w którego ręku Prussy złożyły swój los.

v. Manteuffel.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Dębowski Józef obyw. z Chojny nr 584, *Jurkowski* Hioro. ob. z gub. Wołyńskiéj nr 2682, *Lipnicki* Jul. ob. z Kałuszyna nr 476, *Unierzyski* Tom. ob. z Lewiczyna nr 476, *Wisniewski* Karol ob. z gub. Wołyńskiéj nr 2682j *Zieliński* Piotr ob. z Wólki Słupskiéj nr 625, *Dembowski* Tytus ob. z Drezna nr 414, *Gadomski* Stan. ob. z Paryża nr 114, *Kisielnicki* Witold ob. z Drezna nr 625, *Szwajtzer* Albert ob. z Paryża nr 414, *Salmanowicz* Żyg. obyw. z Paryża nr 634, *Wołowska* Kazimiera ob. z Krakowa nr 495.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Górski Seweryn doktór do Kijowa, *Moszczeński* Walenty ob. do Krzymowa, *Orpiszewski* Konstanty ob. do Żukowa, *Tymowski* Sewe. ob. do Chucisk, *Wiśniewski* Józef ob. do Żukowa, *Wolski* Teofil ob. do Wronikowa, *Laski* Władysław bankier do Berlina.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 402, wyjechało 336.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 21 Października 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			92	27	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	69	—	—
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%) . . .			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	90	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	75	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	72	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	16	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	25	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	100	95	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $23^1/_3$
od listów zastawnych kop. $19^5/_6$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Dziś część opery *Cyrulik Sewilski*.—*Wesele w Ojcowie*.—*Chłopi arystokraci*.—Jutro otwarcie TEATR ROZMAITOSCI. Pierwszy raz nowa komedja w trzech aktach: *Wiejscy polityc*y.—Wznowiona komedjo-opera *Antoni i Antosia*.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Października 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.